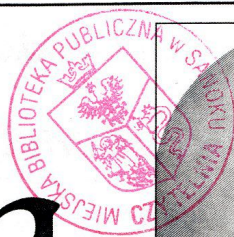


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 39 (371) 26 września 2010r.

Kongres Katolickiego Stowarzyszenia Aptekarzy i Farmaceutów



Sanok, 17.09.2010r
fot. St. Rocha

A może jednak nadzieja?

Przypowieści Pana Jezusa często zastanawiają, zadziwiają, prowokują do przemyśleń. Podobnie jest w dzisiejszym obrazie o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31). Pierwszy z nich to dostojnik, arystokrata, opływający we wszystko, ale nie nosi on nawet imienia. Wiemy o nim tylko tyle, że miał wszystko i nieustannie, każdego dnia, świetnie się bawił (Łk 16,19). Jego majątek pozwalał mu na to, aby nie

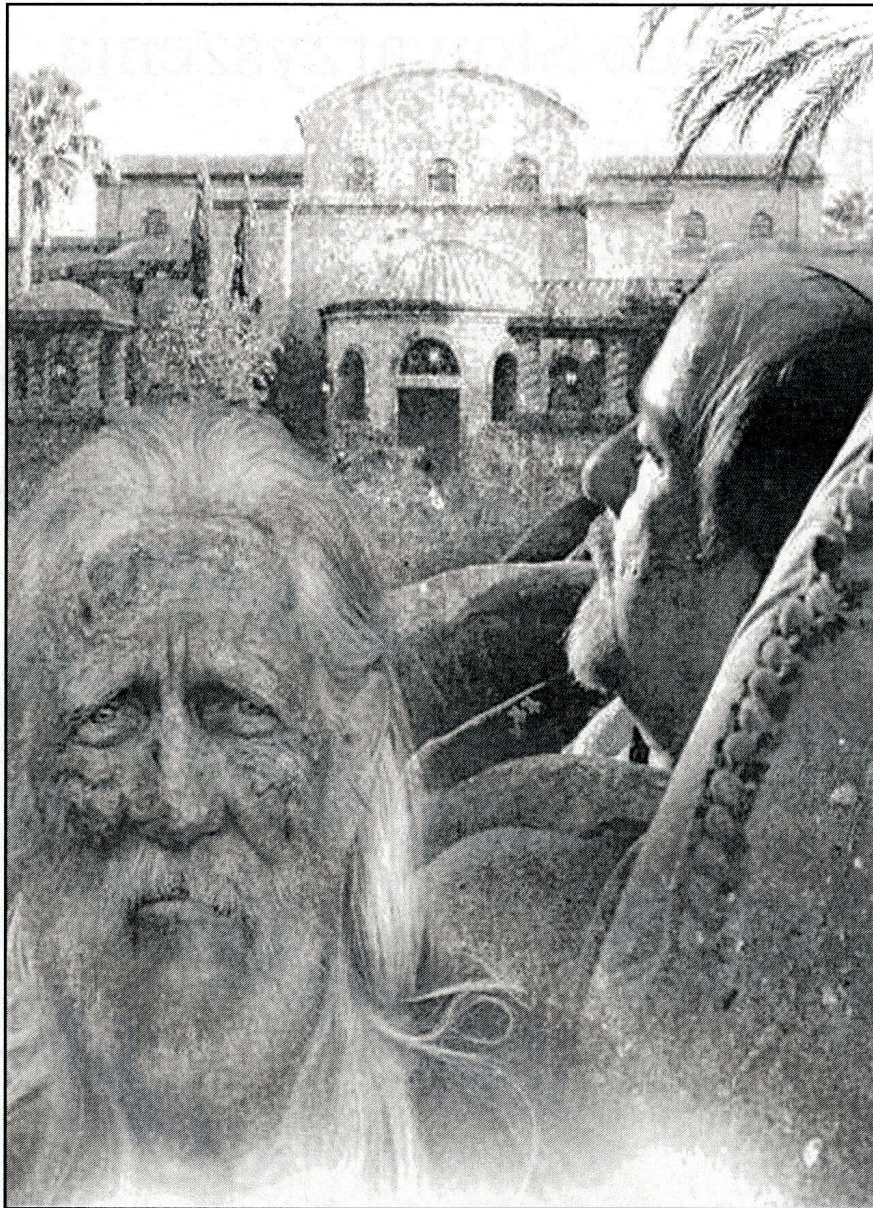
pracować, lecz prowadzić wystawne i beztroskie życie. Wiemy także, że nie miał dobrego serca, albowiem los biedaka leżącego jego bramy zupełnie go nie przejmował i nie powodował mocniejszego bicia serca i uczucia miłosierdzia.

Z kolei drugi z bohaterów opowieści, Łazarz, leżący u progu pałacu bogacza, też właściwie niczym się nie odznacza. Można powiedzieć –

życiowy nieudacznik. Nie wiemy dlaczego jest żebrakiem, nie wiemy, czy był kaleką, czy może pijakiem, nie wiemy też czy zawinił swojej biedzie. Prawdopodobnie jednak jego ciało było bezwładne, ponieważ „leżał”, a właściwie, dosłownie „rzucano go” tam co ranka (por. Łk 16,20), co może świadczyć o jego unieruchomieniu i konieczności czekania na pomoc innych. Ten nieszczęśnik nosi jednak, w przeciwieństwie do bogacza, imię: Łazarz. Nie ma on nic wspólnego ze wskrzeszonym przez Jezusa Łazarzem, bratem Marii i Marty. To imię, które nadał mu Jezus, niesie w sobie inną myśl – oznacza ono w języku hebrajskim: „Bóg jest pomocnikiem”. Prawdopodobnie Panu Jezusowi chodzi o to, żeby podkreślić, że nawet, jeśli na ziemi ktoś nie jest kochany przez nikogo, to kocha go, pamięta o nim i pomaga mu sam Bóg.

Łazarz pragnie nasycić się odpadkami ze stołu pana (Łk 16,21). Te odpadki to rzucone pod stół resztki chleba po otarciu nimi palców. Talmud (żydowski przekaz tradycji) nakazuje niejednokrotnie, aby je podnosić, aby nie marnować chleba. Jednak, jak widzimy, nie wszyscy przejmowali się tym nakazem i po prostu wyrzucano je, nie zwracając uwagi, że jest to dar Boga.

Marnowanie pożywienia to grzech wołający o pomstę do nieba i rzeczywistość, w przypowieści, niebo nie zostaje głuche. Treść biblijnego obrazu przenosi nas wkrótce na drugi świat. I oto Łazarz cieszy się tam wiecznym szczęściem, na łonie Abrahama, czyli w bezpośredniej bliskości świętego patriarchy (Łk 16,22). Z kolei bogacz znajduje się w otchłani, pogrążony w mękach, oczekujący ochłody (por. Łk 16,23). Jednak wołania o pomoc skierowane do Abrahama nie przy-



Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2
Św. Kosma i Damian.....	4
Kazanie w 71 rocznicę napaści sowieckiej.....	6
Kwadrans biblijny.....	10
Anna Jenke.....	11

Wakacyjne zapiski.....	14
Jesienny dzień skupienia.....	18
Remont dachu.....	19
Intencje mszalne.....	19
Ogłoszenia parafialne.....	20

noszą skutku, bo między nimi zionie ogromna przepaść (Łk 16,24-25). Przy okazji przypowieść przypomina, jak ważne jest słuchanie Pisma Świętego, czyli „Prawa i Proroków” (Łk 16,29). Żadne cuda nic nie pomogą, jeśli człowiek ma zamknięte serce na Boży głos, jeśli niczego nie słucha. Jezus przypomina, że trzeba po prostu żyć w codzienności słowem Bożym, trzeba codziennie otwierać się na Bożą miłość, trzeba żyć Ewangelią, a wtedy nie będzie potrzeba żadnych nadzwyczajnych zjawisk, by nawrócić się i zasłużyć na zbawienie.

Warto zwrócić uwagę na ostateczny los nieczułego bogacza. We wszystkich prawie komentarzach mówi się, że jego losem było definitywne potępienie, czyli piekło. Jednak w ostatniej encyklice Benedykta XVI „Spe salvi” (o chrześcijańskiej nadziei) znajduję inne, zupełnie zaskakujące wyjaśnienie. Papież pisze m. in. tak:

„W przypowieści o bogaczu i Łazarzu (por. Łk 16, 19-31) ku naszej przestrodze Jezus przedstawił obraz duszy zniszczonej przez pychę i bogactwo, która sama stworzyła ogromną przepaść pomiędzy sobą a ubogim: przepaść, jaką jest zamknięcie w rozkoszach materialnych, przepaść, jaką jest zapomnienie o drugim, niezdolność do kochania, która teraz przeradza się w palące i nie dające się zaspokoić pragnienie. Musimy tu podkreślić, że Jezus w tej przypowieści nie mówi o ostatecznym przeznaczeniu po Sądzie, ale podejmuje wyobrażenie, jakie odnajdujemy, między innymi, w dawnym judaizmie, o stanie pośrednim pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem,

w którym jeszcze nie ma ostatecznego wyroku.” („Spe salvi” 44)

A więc papież sugeruje, że los bogacza to nie jest jeszcze ostateczny stan. Wskazuje, że może być tu opisany stan czyśćca, „gdy dusza dojrzeła do komunii z Bogiem”.

Przyznam, że takie tłumaczenie tej przypowieści jest dla mnie pewnym „novum”. Ale, skoro wypowiada je nie jakiś teolog, ale głowa Kościoła, to warto wziąć je pod uwagę. Warto też zastanowić się samemu: Gdyby bogacz znajdował się rzeczywiście w piekle, to czy mógłby nawiązać jakiś kontakt z niebem? Czy mógłby pragnąć zbawienia swoich braci? Czy mógłby pragnąć spotkania z Bogiem? Chyba nie. Dlatego można tak powiedzieć: Bogacz cierpi duchowo, ale pragnie wyzwolenia. Ma jeszcze na to szansę. Widocznie nie był to człowiek całkowicie zły, nie był do cna przesączony nienawiścią Boga i bliźniego. Chociaż w życiu często wybierał łatwinę i przyjemność, to pozostało w nim jakieś pragnienie dobra. Bogu nie trzeba dużo, aby odnalazł duszę człowieka, wszak jest dobrym pasterzem, szukającym zagubionej owcy. Bogacz musi trochę pocierpieć, dojrzeć, udoskonalić się w miłości, aby wrócić do Boga. Nie jest bowiem wszystko jedno, co czynię w ziemskim życiu. Ważny jest każdy dzień, każda chwila, każda decyzja. Jeśli żyję miłością, to ta miłość przeprowadzi mnie na drugi brzeg bez szwanku dla duszy. Jeśli zaś ta miłość jest byle jaka, a może jest jej bardzo mało, to wtedy będzie trzeba ponieść konsekwencje i „cierpieć męki”, dojrzewając do zbawienia. To przecież nic innego jak czyścić,

o którym papież pisze w dalszym fragmencie cytowanej encykliki (por. „Spe salvi” 46-47).

Warto więc zastanowić się dzisiaj nad swoim życiem, nad swoją postawą. Warto przypomnieć sobie jeszcze prawdę, że kto wiele otrzymał, od tego Bóg będzie wiele wymagał. Jeśli ktoś mało otrzymał (może jak ewangeliczny Łazarz), to być może samo cierpienie i krzyż ubóstwa, które dźwigał, wystarczą, aby cieszyć się zbawieniem. Lecz jednak, jeśli ktoś (jak bogacz) otrzymał wiele – bogactwa, mądrości, zdolności czy czegoś innego – ten musi czynić dużo, aby nie zmarnować tych darów i zasłużyć na nagrodę. Kto ma dużo musi czynić dużo miłosierdzia. Kto jest mądry powinien wykorzystywać swoje zdolności do poprawy losu nie tylko siebie, ale i bliźnich. Kto jest kochany i nauczył się miłości – musi wiele kochać. Taka jest Boża logika, taki jest sens naszej wiary. Dla tych zaś, którzy mało otrzymali lub nie potrafili wykorzystać dużych darów pozostaje ciągle nadzieja na Boże miłosierdzie i przebaczenie grzechów.

Starajmy się więc patrzeć głębiej na każdą życiową sytuację. Pamiętajmy, aby nie nurzać się jedynie w doczesności, ale dostrzegać cel ostateczny naszej drogi i ku niemu zmierzać. Mamy za zadanie pomagać i służyć bliźnim, dzielić się z nimi chlebem i miłością. Mamy zrezygnować z tego, co niekonieczne, aby innych wspomóc. W ten sposób możemy zasłużyć na niebo i w nim się cieszyć pełnią radości.

ks. Tomasz Grzywna

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Hi 1,6-22; Ps 17; Łk 9,46-50

Piątek: Hi 38,1.12-21; 40,3-5; Ps 139; Łk 10,13-16

Wtorek: Hi 3,1-3.11-17.20-23; Ps 88; Łk 9,51-56

Sobota: Wj 23,20-23; Ps 91; Mt 18,1-5.10

Środa: Dn 7,9-10.13-14 lub Ap 12,7-12a; Ps 138; J 1,47-51

Niedziela: Am 6,1a.4-7; Ps 146; 1 Tm 6,11-16;

Czwartek: Hi 19,21-27; Ps 27; Łk 10,1-12

Łk 16,19-31

Święci Kosma i Damian, patroni aptekarzy i lekarzy w obiektywie

„Święci anargyci i cudotwórcy Kosmo i Damianie okażcie miłosierdzie naszej niemocy; darmo przyjęliście dar – darmo okażcie swą łaskę nam”. Słowo „anargyci”. Jest ono pochodzenia greckiego anargyroi – bezsrebrnicy¹, co oznacza, że za świadczone usługi leczniczo – lekarskie nie pobierali żadnej zapłaty w jakiegokolwiek formie; żadnego honorarium. Leczyli w imię chrześcijańskiej miłości, chrześcijańskiego powołania, gdyż w takich kategoriach należy rozpatrywać posługę lekarzy, aptekarzy i farmaceutów.

Czy Pismo święte mówi o posłudze lekarza, farmaceuty czy aptekarza? Mówi o posłudze lekarza i aptekarza! Lekarz i aptekarz cieszą się wielkim uznaniem wpływającym z Księgi Pisma świętego. Czytamy w Księdze Mądrości Syracha:

„Poważaj lekarza, z którego usług korzystasz (...).

Bóg wywiódł leki z ziemi i człowiek rozumny nie gardzi nimi (...).

I dał On ludziom umiejętność, aby się wstawili w Jego wspaniałych dziełach.

Stąd lekarz uśmierza ból, podobnie i aptekarz przyrządza leki, tak iż nie kończy się nigdy ani Jego



działanie, ani pomoc niesiona przez synów ludzkich” (38,1.4.6-9).

To piękne i mądre słowa. Tym, którzy troszczą się o nasze zdrowie należy się szacunek i poważanie. Pan Bóg dał człowiekowi ogromne zasoby bogactw ukryte w ziemi, na łonie przyrody, a także rozum, dzięki któremu człowiek może korzystać z ogromnych zasobów natury, które służą chorym, leczą zdrowie. Mędrzec chwali lekarza i aptekarza. O farmaceutyce wtedy jeszcze nie mówiono: „lekarz uśmierza ból,

podobnie i aptekarz przyrządza leki”. Mędrzec apeluje o korzystanie z posługi lekarza: „**sprowadź lekarza**, bo jego też stworzył Pan, nie odsuwaj się od niego, albowiem jest on ci potrzebny. Jest czas, kiedy w ich rękach jest wyjście z choroby: oni sami będą błagać Pana, aby dał im moc przyniesienia ulgi i uleczenia, celem zachowania życia” (38,12-14).

Ks. Andrzej Skiba

1 R.G., Św. św. Kosma i Damian, w: Ikona Karpacka, Sanok 1998, s. 159.





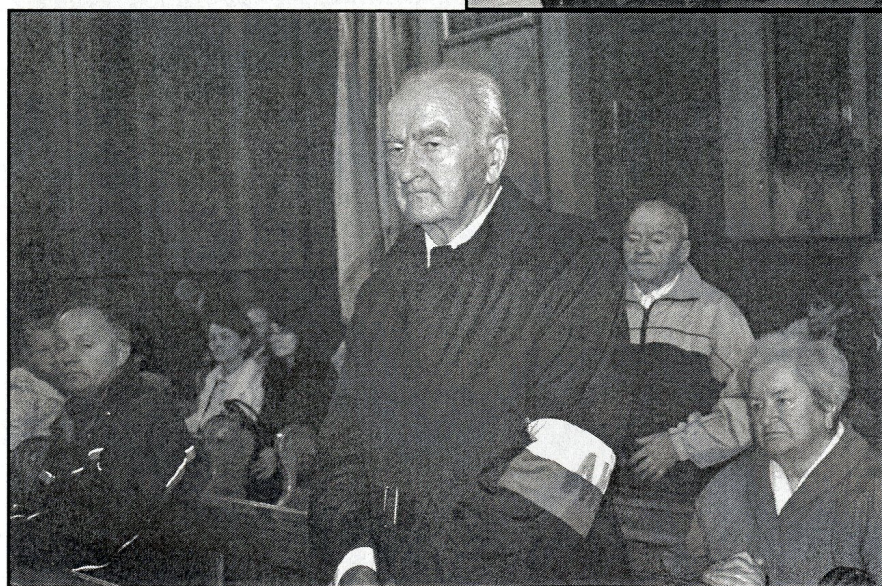
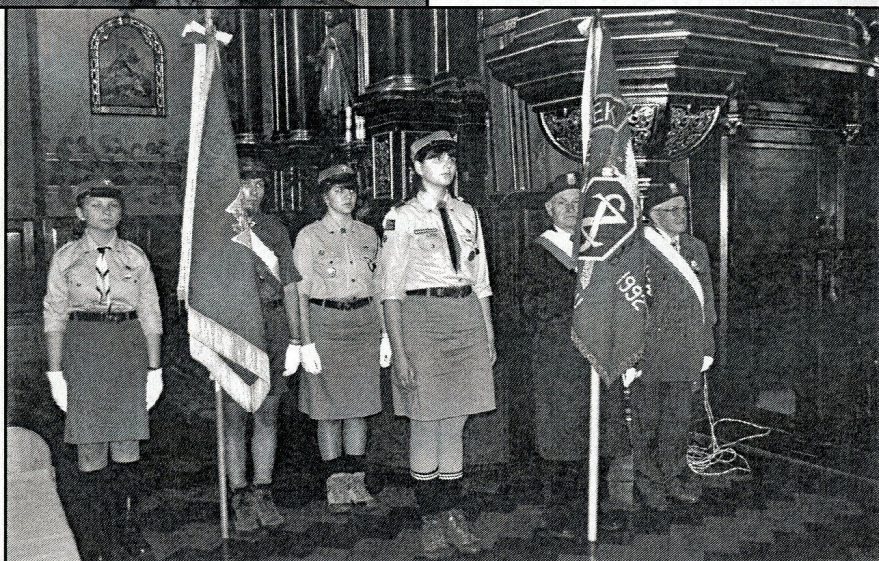
**„Wołam do Ciebie, bo Ty mnie, Boże, wystuchasz;
nakłoń ku mnie Tve ucho, usłysz moje słowo”
(Ps 17(16),6).**

**(Kazanie w czasie Mszy świętej w 71 rocznicę napaści sowieckiej
na Polskę wygłoszone w dniu 17.09.2010).**



lińskiego arcybiskupem, metropolitą warszawskim. Na stanowisku metropolity z wielką gorliwością i odwagą rozwinął wszechstronną działalność zmierzającą do odrodzenia duchowego Archidiecezji” – czytamy w życiorysie. Pracował zaledwie 16 miesięcy, bo władze zaboru rosyjskiego skazały go na zesłanie do Jarosławia nad Wołgą, w głąb Rosji. Arcybiskup Warszawy stał się zesłańcem, carskim więźniem. Dwadzieścia lat spędził na zesłaniu wśród cierpienia i osamotnienia. Kiedy skończył się czas jego zesłania nie mógł jednak powrócić do swojej diecezji, gdyż władze car-

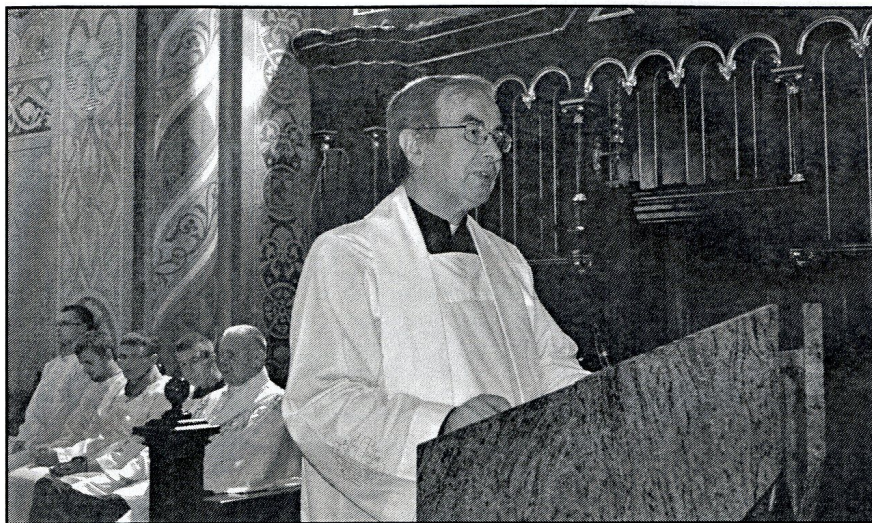
Dobrze się składa, bo **dziś wspominamy św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego** (1822 – 1895), arcybiskupa warszawskiego. Czytając jego życiorys można nazwać go patronem zesłańców, sybiraków, którzy w różnym okresie naszych ojczystych dziejów byli zsyłani w głąb carskiej, a potem sowieckiej, komunistycznej Rosji. Był on synem Gerarda i wygnanki syberyjskiej Ewy z Wendorffów Felińskiej. Urodził się na Wołyniu. Wychował się w domu, w atmosferze religijnej i patriotycznej. Jego ojciec zmarł przedwcześnie, a matka została



skie na to nie zezwoliły. Zamieszkał na wsi, w Dźwinacze, w ówczesnej Galicji. W pracy duszpasterskiej był niezamordowany szczególnie na odcinku szkolnictwa i wychowania dzieci.

Zmarł w Krakowie dnia 17 września 1895 r. w opinii świętości. Kazanie na pogrzebie tego Pasterza – Wygnańca wygłosił profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Józef Sebastian Pelczar, późniejszy biskup przemyski, nasz wielki święty.

Jan Paweł II w dniu 18 sierpnia 2002 r. ogłosił Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego błogosławionym, a Benedykt XVI w dniu 11 października 2009 r. ogłosił Arcybi-



skupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego Świętym. Ciało Świętego Arcybiskupa spoczywa w podziemiach archikatedry św. Jana w Warszawie. Prymas Tysiąclecia, Stefan kardynał Wyszyński, tak o nim mówił: „Wstapcie do katedry, zejdźcie do podziemi, tam leży człowiek, o którym mówiono, że przegrał, a to jest zwycięzca”.

Mijają systemy polityczne, z areny dziejowej schodzą kaci, oprawcy. Historia bardzo negatywnie oceniła ich działalność wymierzoną w godność i wolność człowieka, a święci jaśnieją swoim blaskiem, przyćmiewając złoczyńców. Święci są prawdziwymi zwycięzcami, a nie ci, wobec których drżał cały świat, bo poniewierali, torturowali, pogardzali ludźmi. Upadły ideologie nazizmu i komunizmu, które wyrządziły ludziom ogromne szkody, sprowadzając ból i cierpienie, osamotnienie i głód, śmierć milionów niewinnych ludzi.

Dzisiaj właśnie wypada rocznica sowieckiej napaści na Polskę. Od 1 września 1939 roku trwała już wojna rozpę-

tana przez hitlerowskie Niemcy, a 17 września tegoż roku, od wschodu, na Polskę napadli sowieci. Polska otrzymała śmiertelny cios od sąsiada z zachodu i od sąsiada ze wschodu.



Została ściśnięta wojennymi kleszczami nieprzyjaciół. Dokonał się IV rozbiór Polski – jak w oparciu o fakty oceniają historycy. To napaść bez

wypowiedzenia wojny, jak w przypadku Hitlera. W tym przypadku Stalin posłużył się taką samą metodą jak Hitler. Stalin chciał w ten sposób zemścić się za niepowodzenia najazdu na Polskę w sierpniu 1920 roku. Pisze o tym dzisiejsza prasa. Czytam tytuły: „71 rocznica napaści Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 roku”¹; „Sowieci wkroczyli...”², a także wspomnienie: „Jako 12-letni harcerz byłem świadkiem wkroczenia na Wołyń armii sowieckiej. Widziałem, jak ojciec szedł do niewoli”³. W nocy, z 16 na 17 września 1939 roku, Stalin meldował niemieckiemu ambasadorowi w Moskwie: „Dzisiaj o godzinie szóstej rano armia sowiecka przekroczy granicę Polski na całej linii od Połocka do Kamieńca Podolskiego”, a sowiecki minister spraw zagranicznych,

Wiaczesław Mołotow po wkroczeniu Sowietów do Polski, oświadczył: „Wystarczyło jedno mocne uderzenie na Polskę najpierw ze strony armii niemieckiej, a potem zaś ze strony Armii Czerwonej, aby nic nie pozostało z Polski, tego pokracznego bękarta traktatu wersalskiego”. „Wtedy to dla Kresowian rozpoczęła się droga Golgoty”. Dla Kresowian zaczęło się masowe ludobójstwo, stale wyciszane i fałszowane. Dzisiaj katom i ideologom tego systemu stawia się pomniki. To był Holokaust dokonany przez UPA na Polakach. Ze względu na „polityczną poprawność”, o tym mówi się stanowczo za mało! Czytam w dzisiejszej prasie: „W tysiącach miejscowości UPA dokonywała swego Holokaustu na bezbronnej ludności polskiej. Czegóż takiego nie przeżyli (w skali masowej) Polacy pod żadną



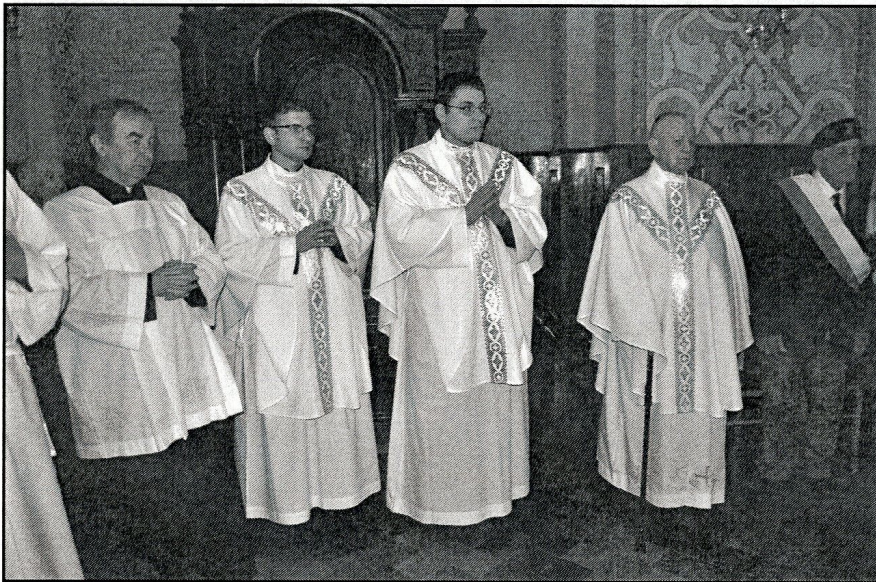
okupacją. Ci Ukraińcy, którzy próbowali ratować Polaków, byli zabijani. Tak więc 17 września, który rozpoczął dla Kresowian ową drogę Golgoty,(...) jest ciągle żywy. Mamy w pamięci tych wszystkich, którzy pozostali na syberyjskich szlakach, w katyńskich lasach, w miejscach hitlerowskich i banderowskich Holocaustów. (...). Przeraża także fakt, że świat nie reaguje, że nawet w naszym kraju znajdują się tacy, którzy dla „politycznych racji”, nie chcą ujawnić pełnej prawdy” – czytamy „Nowinach”.

Wraz z wojną rozpoczęły się także zsyłki w głąb przepastnego terytorium Rosji, do katorżniczych, nieludzkich warunków, do niewyobrażalnie ciężkiej pracy, w nieludzkich warunkach urągających wszelkiej godności ludzkiej. Posłużę się jedną z relacji sybiraczki, p. Ewy Soboty – Grun.



z woźnicą uzbrojonym w karabin, ruszyli w dalszą drogę. Zostali wywiezieni w góry Ałtaju. Podróż była niezwykle męcząca, etapami. Zostali przy-

męczarnią było dla niej koszenie trawy, gdyż wcześniej nigdy tego nie robiła, zresztą nie umiał kosić. Ałtajską trawę skrapiała łzami – pisze. Posiłkiem był suchy chleb i herbata. W miejscowym sklepiku była kawa zbożowa, machorka i czarne mydło na kartki. To wszystko! To był ten „raj!” Tamtejsi biedacy w strumyku łowili małe rybki i zjadali na surowo. Czasem jedli nawet padlinę. Po miesiącu ciężkiej pracy wypłacono im pensję równoznaczną z zakupem 7 litrów mleka. Porcje chleba co jakiś czas im zmniejszano. W czasie prac żniwnych kazano im śpiewać patriotyczne piosenki o Woroszyłowie, Leninie i Stalinie, sławiące ustrój komunistyczny, wolność, równość i braterstwo! To był przejaw ogromnego zaślepienia ze strony przedstawicieli władzy sowieckiej. Przy siarczystym mrozie kopali rów pod przyszłą elektrownię. Mieli dzienną normę do wykonania: 2 m długości, metr głębokości i metr sze-



20 czerwca 1941 roku o świcie, do drzwi domu jej rodziców w towarzystwie wiejskiej władzy, zastukało NKWD. Po rewizji odczytano im rozkaz przesiedlenia się w głąb Rosji, jak się później okazało, do Kazachstanu. Po latach napisała, pytając: „Jechaliśmy za karę bez winy a może i w bezpowroty?” Jechali dwa tygodnie w towarowych wagonach. Śpiewali pieśni religijne, jak „Serdeczna Matko”. Pisze, że śpiew ten ulatywał „w dal bezkresną, ku nędznym chatom, z których Bóg został wypędzony. (...). Płakałam cichutko, gdyż na myśl mi przyszła nasza ziemia ojczysta”. Po dwóch tygodniach jazdy w nieludzkich warunkach z wraskiem zostali wypędzeni z wagonów. Zostali otoczeni enkawudzystami z psami. Po drodze wielu już zmarło. Konnym wozem,

dzieleni do pracy w sowchozie, przy koszeniu trawy i suszenia jej na zimę jako paszy dla krów. Opisuje, jak wielką



rokości. Nikt takiej normy nie mógł wykonać, bo był silny mróz, a ziemia skalista. Warunki mieszkaniowe były niezmiernie ciężkie. Opady śniegu były tak obfite, że sięgały dachów domów. Bolesnym ciosem dla nich było polecenie zrzeknięcia się obywatelstwa polskiego. W razie odmowy – więzienie. Poza jednym przypadkiem nikt się nie zgłosił po odbiór rosyjskiego paszportu. Warunki w więzieniu były okropne: spanie na gołym betonie w ogromnej ciżbie. „Na śniadanie kromka chleba i kubek gorzkiej herbaty, na obiad zupa z cuchnącej ryby, na kolację chleb i herbata” – to codzienne posiłki. Cały czas w gabinecie szefa NKWD były namawiane do przyjęcia sowieckiego obywatelstwa. Padły takie pytania:

- Czy wiecie, kto to jest Wanda Wasilewska?
- Wiem – odpowiedziałam.
- A wiecie, gdzie ona teraz jest?
- Nie interesuje mnie ta pani.
- Ona jest w Moskwie i prowadzi rozmowy ze Stalinem.
- To do niej podobne – rzekłam podenerwowana.
- Czy wiecie, dlaczego tu jesteście?
- Wiem.
- Więc dlaczego nie chcecie przyjąć obywatelstwa radzieckiego?
- A czy ja prosiłam, abyście mnie tu przywieźli? Wtargnęliście do mojej ojczyzny a teraz aresztowali. Jesteście gorsi niż car. Odeślijcie nas do domu! Nie przyjmę waszego obywatelstwa! Przez następne dni prawie każdej nocy była przesłuchiwana i namawiana do przyjęcia rosyjskiego obywatelstwa. W końcu musiała ustąpić lękając się szykan i więzienia.

Do domu rodzinnego mogli pisać listy tylko takiej treści: „Jesteśmy zdrowi, powodzi się nam dobrze”. W marcu 1946 roku wsiedli to pociągu towarowego i wrócili do Polski. Podróż powrotna trwała miesiąc czasu. Na drogę nie dostali nic do jedzenia. Po pięciu latach zesłania wrócili pod Jasło. Wrócili, ale nie wszyscy. Jedna z kobiet pyta:

„Gdzie oni są?

I ciągle będę pytać: gdzie oni są?

I nikt mi nie odpowie.

Wiem tylko jedno, że w ziemi

Nie zmieści się cały człowiek”²⁴

Dziś modlimy się za tych, którzy nie wrócili do Ojczyzny. Modlimy się także za tych, którzy wrócili do swo-



jego kraju i mogą jeszcze po dziś dzień składać świadectwo ich nieludzkiego traktowania. Oni na swojej skórze doświadczyli czym była przyjaźń polsko – radziecka! Oni doświadczyli na co dzień „dobrodziejstw” realnego socjalizmu.

Życie ludzkie ma ogromna wartość. Mówi nam o tym dzisiejsze czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian (15,12-20). Św. Paweł głosi nam prawdę o życiu wiecznym o naszym zmartwychwstaniu. Jest nadzieja, że kiedyś spotkamy się ze wszystkimi zesłańcami, wszystkimi zaginionymi, wszystkimi okrutnie zastrzelonymi, wszystkimi spoczywającymi na „nieludzkiej ziemi”. Tę nadzieję opieramy na fakcie zmartwychwstania Pana Jezusa. Apostoł Narodów, św. Paweł, przekonuje nas z mocą: „Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna

jest także wasza wiara”. Dziś trzeba nam wołać za Psalmistą:

„Wołam do Ciebie, bo Ty mnie, Boże, wysłuchasz;
nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo.

Okaż przedziwne miłosierdzie Twoje,
Zbawco tych, co się chronią przed wrogiem pod Twoją prawicą”
(Ps 17(16),6-7).

Św. Zygmuncie, arcybiskupie warszawski, patronie zesłańców, wstawiaj się za zmarłymi u Pana Boga, a żyjącym na tej ziemi wypraszaaj potrzebne łaski u Pana Boga.

Ks. Andrzej Skiba

1 „Niedziela Przemyska”, z dnia 19 września 2010, s. VIII.

2 „Nasz Dziennik”, z dnia 17 września 2010, s. 7.

3 „Nowiny” z dnia 17-19 września 2010 r., s. 15.

4 Sybiracy Podkarpacia, Wydawnictwo “KaBe”, Krosno 1998, 215-226.



Pedagogia samoobjawiania się Pana Boga

W Piśmie Świętym bywają poruszane tematy, które niewiele lub wcale nie mają ze świętością. Budzą poważne zastrzeżenia co do sensu ich ukazywania czy zaskakują nas swoją treścią czy swoimi poglądami. Stary Testament chwalił Abrahama (później Abrahama) jako wzór wierności Bogu i bezgranicznego zaufania. Ale tenże Abram kłamie, kiedy swoją żonę Saraj (potem Sara) na dworze faraona egipskiego przedstawia jako siostrę (Rdz 12,11-20). Jest to zupełnie inne spojrzenie, tak bardzo odległe od zasad Ewangelii. Ta sama Saraj, która była nieplodna, i która miała niewolnicę Hagar, mówi do swego męża Abrahama: „Ponieważ Pan zamknął mi łono, abym nie rodziła, zbliż się do mojej niewolnicy; może z niej będzie miała dzieci”. Abram usłuchał rady Saraj (Rdz 16,2). Saraj pozwala swemu mężowi dopuścić się zdrady, aby mieć dzieci. Trzeba zauważyć, że bezdzietność, nieplodność w tamtych czasach i w tamtej kulturze, uchodziła za przejaw hańby, zniesławienia.

Pan Bóg zachęca Abrahama, aby służył Mu i okazał się nieskazitelnym, gdyż chce zawrzeć z nim przymierze i dać niezmiernie liczne potomstwo. „Abram padł na oblicze, a Bóg tak do niego mówił: ‘Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów. Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów. Sprawię, że będziesz niezmiernie płodny, tak że staniesz się ojcem narodów i pochodzic będą od ciebie królowie. Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą oraz twoim potomstwem, będzie trwało z pokolenia w pokolenie jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim, a potem twego potomstwa” (Rdz 17,3-7). Zewnętrznym znakiem tego przymierza było obrzezanie. Na mocy tego przymierza Pan Bóg również żonie Abrahama, Saraj, zmienił imię na Sara (17,15), co będzie się wiązało z poczęciem oczekiwanego syna, Izaaka (21,1-5).

Upadek moralności człowieka dosiadał najgłębszych pokładów człowieczeństwa, czego wyrazem jest występki córek Lota, które obcowały ze swoim ojcem dopuszczając się grzechu kazirodztwa (19,30-38). Nieprawości mnożyły się szybko, jak choćby występki mieszkańców Sodomy i Gomory, których nie ustrzegł się nawet sam Lot. Były to miasta, które słynęły z zepsucia obyczajów. Księga Kapłańska bardzo wyraźnie określa czyny nieprawości w obrębie tej samej płci: „Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą. To jest obrzydliwość!” (18,22). Właśnie te miasta słynęły z uprawiania tego procederu. Ci, którzy dopuszczali się takiego grzechu mieli być ukarani śmiercią (20,13). Św. Paweł grzechy te nazwie zboczeniem, czymś czego nie godzi się czynić (Rz 1,26-28). W nawiązaniu idących drogą nieprawości, jak choćby mieszkańców Sodomy, Pan Bóg specjalne zadanie wyznaczył dla Abrahama: „upatrzyłem go jako tego, który będzie nakazywał potomkom swym oraz swemu rodowi, aby przestrzegając przykazań Pana postępowali sprawiedliwie i uczciwie” (Rdz 18,19).

Niektóre prawdy Boże w niektórych Księgach Pisma Świętego są nieobecne. Inne sugerują jakby dwutorowość rozwiązania, jak w przypadku życia pozagrobowego. Czy może Pismo Święte się myli? Pan Bóg, możemy tak powiedzieć, dozuje prawdy dotyczące naszego życia, tak w wymiarze ziemskim, jak i nadprzyrodzonym. Nie możemy traktować Pisma Świętego w sposób wyrywkowy, gdyż w jednej Księdze nie można w sposób pełny ukazać jakiejś prawdy w jej pełnym wymiarze. Nie możemy urabiać sobie opinii o całym Piśmie Świętym na jednej Księdze, jak choćby Koheleta, z którego przebija pustka, bezsens, nicość, czy nawet zachęta do hedonizmu, do używania dni swojego życia. Hiob znalazł lekarstwo na wyjście z tej mrocznej sytuacji ukazując sens wiary w Boga. Nagrody i kary

nie można rozpatrywać w kategoriach tylko ziemskich, ale sięgać w życie przysze o czym wielokrotnie będzie mówił Pan Jezus. Szczęście doczesne, jakkolwiek ważne dla człowieka, nie ma wymiaru ostatecznego, ale sięga dalej, w życie pozagrobowe o czym Kohelet nie marzył, ani nie wiedział. Jego sceptycyzm, pesymizm, a nawet realizm życia, też jest potrzebny, bo ukazuje różnych ludzi, którzy mocują się ze swoją egzystencją. Te prawdy można rozjaśnić tylko łaską wiary. Z tymi prawdami mocował się mędrzec Kohelet, który uznał za bezcelowe zabieganie o trwałe szczęście. „Nie przynoszą go ani bogactwa i sława, ani nieograniczone używanie rozkoszy, ani też tak bardzo wysławiana mądrość. Życie jest bowiem pełne daremnych trudów i utrapień, a panująca na świecie niesprawiedliwość czyni je wprost nieznośnym. Ostatecznie zaś spotyka wszystkich ten sam los, tj. śmierć, po której czeka człowieka już tylko smutny pobyt w Szeolu. Kohelet nie wpada jednak w pesymizm. Dostrzega on również jasne strony życia przynoszące człowiekowi radość. Widząc w dobrach stworzonych dar Boży, radzi korzystać z nich roztropnie, przy tym jednak pamiętać, że ze wszystkiego trzeba będzie kiedyś zdać sprawę przed Bogiem”¹.

Proces wychowywania człowieka będzie się dokonywał bardzo powoli. W jego procesie będą brali udział prorocy, kapłani, mędrzy, aż do przyjścia Jezusa Chrystusa, który ostatecznie ukaże drogi postępowania, niezmienną prawość jakiejś rządzą światem i życiem człowieka. Nie znaczy to jednak, że znikną wszystkie występki, ale człowiek będzie miał jasne poznanie dobra i zła, a wybór drogi należeć będzie już do niego, bo człowiek został obdarowany wolnością.

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

Przypisy

1 Biblia Tysiąclecia, Księga Koheleta czyli Eklezjastesa. Wstęp, s. 734.

Anna Jenke

Droga do poznania i realizowania Woli Bożej

Chcąc osiągnąć doskonałość, świętość życia, należy uporządkować życie „według woli Bożej, a nie według kaprysów miłości własnej. Inny mi słowy celem jest lepsza służba Bogu dla jego większej chwały”¹. Co znaczy „uporządkować życie”? Patrząc na postępowanie Anny można dojść do przekonania, że miała ona życie uporządkowane według woli Bożej. Ona jednak widziała to inaczej. W jej „Dzienniczku” jest wiele utyskiwań nad samą sobą, nad swoimi niedoskonałościami. Niekiedy są to oskarżenia bardzo surowe. Dostrzega u siebie szereg wad, które ją niepokoją, o których mówi z wielką szczerością. Wyrzuca sobie łakomstwo², samolubstwo³, które łączy z lenistwem⁴, egoizmem⁵, aby podsumować: „bardzo jestem tępa, i samolubna i lubię dogadzać zmysłom...”⁶. Widać, że to ją bardzo uwiera, skoro za chwilę znowu wraca do tych wad: „Ja jestem b. samolubna, łakoma, chciwa, zazdrośna...”⁷. Czytając jej zwierzenia, ów rachunek sumienia, widać jej głęboką pokorę, kiedy tak głęboko otwiera swoje wnętrze: „ja tylko umiem się najeść...”⁸. czy „jestem taka blada i szara, i głupia”⁹. Boleje nad tym, że jest chciwa i nieopanowana¹⁰, a w dodatku buntownicza, opryskliwa¹¹, kapryśna¹², przyziemna¹³, przeżywająca chwile buntu¹⁴.

Opisując swoje wnętrze wyrzuca sobie brak gorliwości¹⁵, brak silnej woli¹⁶, brak wytrwałości¹⁷, a głównie tchórzostwo i brak odwagi¹⁸. Porównanie siebie do zera, to przejaw głębokiej pokory. Takich porównań używało wielu świętych, jak choćby bł. ks. Bronisław Markiewicz, o którym raz wspomniała Anna¹⁹ czy kapłan naszej diecezji, bł. Jan Wojciech Balicki. Nazwanie siebie „zerem” pociąga za sobą takie określenia, jak: „jestem mała i nędzna”²⁰, „jestem strasznie zła, przewrotna i podła”²¹, „jak ja jestem ślepa”²², „jestem miernotą”²³, zagubioną: „nie wiem, co robić, co wybrać”²⁴, a w dodatku czuję się nikomu niepotrzebna²⁵. Pychę uważa za największą wadę²⁶. To

wszystko sprawia, że określa siebie mianem „letniego faryzeusza”²⁷. Słuchając kazania o pokornej miłości Pana Jezusa, zaraz odnosi je do siebie: „O, co za miłość pokorna! Ja tak lubię się chwalić byle czym...”²⁸. Dostrzega w sobie lenistwo²⁹, co jednak można odczytać jako pewnego rodzaju przesadę, gdyż – jak zobaczymy – nie miała zbyt dobrego zdrowia i często dopadały ją różne dolegliwości. Nie mogła więc zawsze być w pełni dyspozycyjna.

Widząc swoje wady, bolejąc nad nimi, chce jednak podjąć pracę nad sobą. Snuje plany na przyszłość, ma gorące pragnienia. Można tak powiedzieć, że te słabości wyzwały w niej energię, budziły wiarę i nadzieję, że z Bożą pomocą może zostać świętą. Trwa etap poznawania woli Bożej. Bez poznania swoich wad, nie można podjąć skutecznej pracy. Wpierw musiała być postawiona duchowa diagnoza. Jak wyglądała jej praca nad sobą?

Te wady, o których mówi Anna z rozbijającą szczerością, można w dużej mierze usprawiedliwić jej stanem zdrowia, wszak łaska buduje na naturze. Można nawet powiedzieć, że była słabego zdrowia³⁰. W tymże „Dzienniczku” aż nadto wzmianek o jej dolegliwościach i chorobach. Posługując się jej terminologią, można powiedzieć, że „człowiek jest to kruche stworzenie”³¹. To „kruche stworzenie” stwierdza także: „nie mam siły i słabiotką jestem...”³². Zmęczenie nieraz dawało znać o sobie. Kiedy pisze ten dziennik duchowy to zaledwie zbliża się do dwudziestu lat czy ma nieco



ponad dwadzieścia. Pisze: „3 IV skończyłam 22 lata – już taka jestem stara...”³³. Był to rok 1943. Czy rzeczywiście tak bardzo głęboko czy też boleśnie przeżywała lata swojego życia, czy też jest w tych słowach zawarta zwykła kokieteria, o co jednak nie można jej podejrzewać. Być może problemy ze zdrowiem, ciągłe stresy, niepewność, wycisnęły na jej psychice takie piętno. Przypuszczalnie jest to przejaw wielkiej odpowiedzialności za swoje życie, o czym nieraz można się przekonać. Nie można też pominąć takiej kwestii jak czasy wojny, ogromnej niepewności, troski o byt codzienny, które to okoliczności rzeźbiły jej charakter, jej osobowość.

W jej szukaniu woli Bożej nie miała rolę odegrała rodzina i dom rodzinny. Temu zagadnieniu poświęca ogromnie dużo miejsca. Osoba matki³⁴, ojca³⁵, pojawia się bardzo wiele razy na łamach tegoż „Dzienniczka”. Więzami miłości związana jest ze swo-



im bratem, który zesłany w nieznaną, na bezkresną Syberię, budzi obawy o jego los³⁶. Bez obawy pomyłki można powiedzieć, że rodzina, a szczególnie rodzice odegrali w życiu Anny najważniejszą rolę: ona miała w nich oparcie. Stąd zrozumiałe staje się wyznanie: „Dom i rodzina to wielka rzecz”³⁷. Pełna podziwu i niezasłużonej łaski pyta: „O Boże, czym zasłużyłam sobie, że należę do uczciwej, prawej rodziny, przecież mogłam się też urodzić w piwnicy...”³⁸. O rodzicach wyraża się z największą czcią i szacunkiem³⁹. Wychwała dobroć Boga za to, że jej rodzice żyją⁴⁰. Wyrazem szacunku i miłości do rodziców jest to, że „Rodzice” zawsze pisze dużą literą. Zauważa ich przy wszystkich przejawach życia, oni są stale obecni. Dla Anny oni stanowili oparcie w trudnych chwilach, jak również na co dzień. To rodzice tworzą odpowiednią atmosferę w domu, dlatego Anna prosi Pana Boga: „Daj Boże, oby kieru-

nek jaki nadał mu nasz dom był jego dewizą”⁴¹. Zdawała sobie sprawę z tego, że nie wszystkie rodziny spełniają należycie swoje zadania, więc zadaje sobie pytanie: „Smutno patrzeć w jakiej atmosferze chowają się np. Madzia i Jola – mają oczy aniołków, ale co z nich zrobi rodzina...”⁴². To próbka jej troski o kształt rodziny, która jest częściowo obca. Zdaje sobie sprawę z tego, że w czasie wojny jest w domu wiele braków, ale mimo tego wyznaje: „ale za to jest mój dom!!!”⁴³. W domu Anny panowała atmosfera religijna, gdzie domownicy klękali do wspólnej modlitwy⁴⁴.

Mając nieco ponad dziewiętnaście lat, podziwiała wielką miłość Boga do człowieka w osobie Jezusa Chrystusa, w Jego tajemnicy narodzenia, wyznaje: „Nie chcę być letnią!”⁴⁵. Jej serce winno ogrzewać się przed tabernakulum, co wyznaje: „Myśli nasze, dążenia i prace powinny być wszystkie skoncentrowane koło Ta-

bernakulum,...”⁴⁶, bo przez Tabernakulum Jezus rozsiewa wiele dobra⁴⁷. Zdaniem Anny obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, jest przejawem Jego Opatrzności, podtrzymywania świata w istnieniu⁴⁸. Mając 22 lata, angażując się w różnego rodzaju działalność, dostrzega, że: „najpierw dom i bliscy, a potem dalej, (...). Pan Bóg uprościł mi życie...(…) a zrozumiałam jedno, że żyję na chwałę Bożą, po nic więcej...”⁴⁹. Można powiedzieć, że pełni wolę Bożą na większą chwałę Bożą. Taka postawa jasno wynika z duchowości ignacjańskiej.

ks. Andrzej Skiba

Przypisy

1 Pisma wybrane II, s. 66.

2 „Ja sama jestem teraz bardzo łakoma. Nigdy nie myślałam tyle o jedzeniu, co teraz” (s. 137).

3 „... odkrywam w sobie dużo samolubstwa i lubię coś otrzymywać” (s. 163); „... sama jestem czarna, samolubny typ...” (s. 201).

4 „... lenistwo we mnie i samolubstwo straszne” (s. 213).

5 Wśród największych swoich wad wymienia pychę i egoizm (s. 201).

6 S. 192.

7 S. 194.

8 S. 197.

9 S. 206.

10 S. 209.

11 „... ostatnio byłam bardzo buntownicza i opryskliwa...” (s. 137).

12 „Kaprysiłam porządnie i robiłam wymówki, ...” (s. 149).

13 „Irci dałam na prezent jedwab na sukienkę błękitną i tort. Dziś u nas też będzie tort i studzienina, i kanapki, i wędliny, i inne. Ależ jestem „poziomka”... przyziemna!” (s. 139 n). „Ta walka o byt i jedzenie jest dla mnie ogromnie niska i prozaiczna, a jednak musi się stać w ogonkach, bo trzeba żyć” (s. 143).

14 „Przychodzi chwila buntu i myślę, po co mam się umartwiać, żyć dla innych, myśleć o Bogu...” (s. 147).

15 „W ogóle nic mi się nie chce – nawet nic dobrego robić – ani krzty zapału, czy gorliwości” (s. 149).

16 „Silna wola” – moja jest bardzo problematyczna” (s. 189).

17 „... wytrwania nam brak, ...” (s. 169); „Ostatnio zauważyłam w sobie nową wadę, a mianowicie czasem

coś obiecuję, aby odmową nie robić przykrości, a nie zastanawiam się, czy mogę dotrzymać. A potem jest zawód” (s. 178).

18 „Jestem tchórzem” (s. 143); „... jestem strasznym tchórzem i leniwcem” (s. 153); „... jestem bardzo tchórzliwa...” (s. 154); „Ona dzielna, a ja tchórz...” (s. 164); „Ja jestem zupełnie zwyczajny letni tchórz” (s. 197). „... jestem tchórz i boję się szyderstwa, obok setki wad” (s. 201); „... moja cywilna odwaga = 0...” (s. 190).

19 S. 209.

20 S. 189.

21 S. 152.

22 S. 162.

23 S. 216. „... umyślowo jestem zupełną miernotą, ...” (s. 208).

24 S. 197.

25 „... taka nic niepotrzebna” (s. 193).

26 „A pycha u mnie? A cała fura: gorączkowość, rumienienie przy pochwałach, upodobanie w błyszczących dobrych uczynkach!” (s. 201)

27 „... nie umiem dawać siebie, nie umiem być też skruszona = letni faryzeusz” (s. 216).

28 S. 208.

29 „... jestem strasznym... leniwcem” (s. 153); „... nie chciało mi się” – teraz mi się często nic nie chce, tak jak bym sił nie miała” (s. 157); „... ja jestem bardziej leniwa duchowo niż ona” (s. 158); „Czasem jestem bardzo zmęczona i nic mi się nie chce – jestem już chyba stara. Nie chce mi się śmiać i żartować” (s. 165); „... lenistwo we mnie ... straszne!” (s. 213); „... najbardziej utrudnia sprawę moje lenistwo...” (s. 216).

30 „... jeszcze źle się czuję i boli mnie coś w krzyżach, może i nerki” (s. 148); „... wstałam po grypie. Przez cały luty prawie nie byłam w drukarni. Jeszcze się bardzo słabo czuję...” (s. 149); „... polepszyło mi się, ale chyba po bańkach” (s. 150); „Okazało się, że muszę zacząć leczenie i to poważne” (s. 151); „Będę teraz pod stałą obserwacją dr Alberta...” (s. 152); „Dziś idę do dr Alberta na dokładniejsze badanie. Ciekawam, czy co jeszcze ze mnie będzie? (...). Byłam rano u dr Alberta, potem na prześwietleniu – okazało się, że wszystko w porządku. Dr Siara jest tylko zaintrygowany moim fascynującym wielkim żołądkiem – trzeba będzie go dokładniej kiedyś zbadać. Nie „kocham” pod żadnym względem, bo w płwocinie też ani śladu prątków. Rodzice się uspokoili, a ja myślałam,

że już będę umierać” (s. 154); „... idę na 3-i zastrzyk” (s. 155); „Mam znowu katar...” (s. 157); „Chodzę dalej na zastrzyki – przeprowadzam kurację nóg – trzeba by i do dentysty zaglądnąć...” (s. 159); „Ja kuśtykam na końcu na mojej kulawej nodze. Czuję się dobrze” (s. 162); „... mnie paluch boli. Taki głupi palec nie dał mi spać...” (s. 163); „... noga mi bardzo utyla i obiera i chodzić nie mogę” (s. 166); „Ja trzymam się nieźle – a nawet mocno. Widocznie zastrzyki i Sarzyna dobrze wpłynęły na mnie” (s. 172); „Najpierw mój szpital – zaczęło się bardzo niewinnie – skaleczyłam sobie palec i „normalnie” zaczął obierać – trochę byłam przy tym przeziębiona, więc leżałam w łóżku” (s. 176); „... zachorowałam na nogę i nie mogę się ruszać...” (s. 178); „Dalej siedzę w domu, bo noga boli. Był Pan dr i zrobił „operację” trochę mniejszą niż w szpitalu” (s. 181); „Teraz pisanie idzie „na bok”, bo oczy kiepskie – tak się okazało po badaniu u dr Maroga we Lwowie. (...) Świadomie chcę oszczędzić oczu dla przyszłości” (s. 205 n).

31 S. 159.

32 S. 199. Por. także s. 200: „Zmęczona jestem i nic mi się nie chce, ...” (s. 200).

33 S. 198.

34 S. 144, 149, 155, 156, 163, 164, 166, 173, 181, 189, 195, 196, 199, 202, 204,

211, 216.

35 S. 148, 149, 150, 152, 153, 156, 159, 161, 163, 165, 166, 168, 171, 176, 177, 180, 187, 194, 195, 199, 201, 204, 216.

36 S. 136, 146, 152, 156, 159, 160, 164, 165, 169, 172, 177, 182, 187, 188, 192, 199, 201, 202, 203, 204, 206, 207, 211, 216. Bywa, że na jednej stronicy jego imię „Janek” jest wymieniane kilka razy.

37 S. 149.

38 S. 210.

39 „Tatus był przy mnie i obtarł mi dużą łzę, która powoli spływała. W szpitalu było mi dobrze...” (s. 176); „... za wszystko Bogu dziękuję, że mam takich rodziców...” (s. 185).

40 S. 195.

41 S. 167.

42 S. 180.

43 S. 187.

44 S. 183.

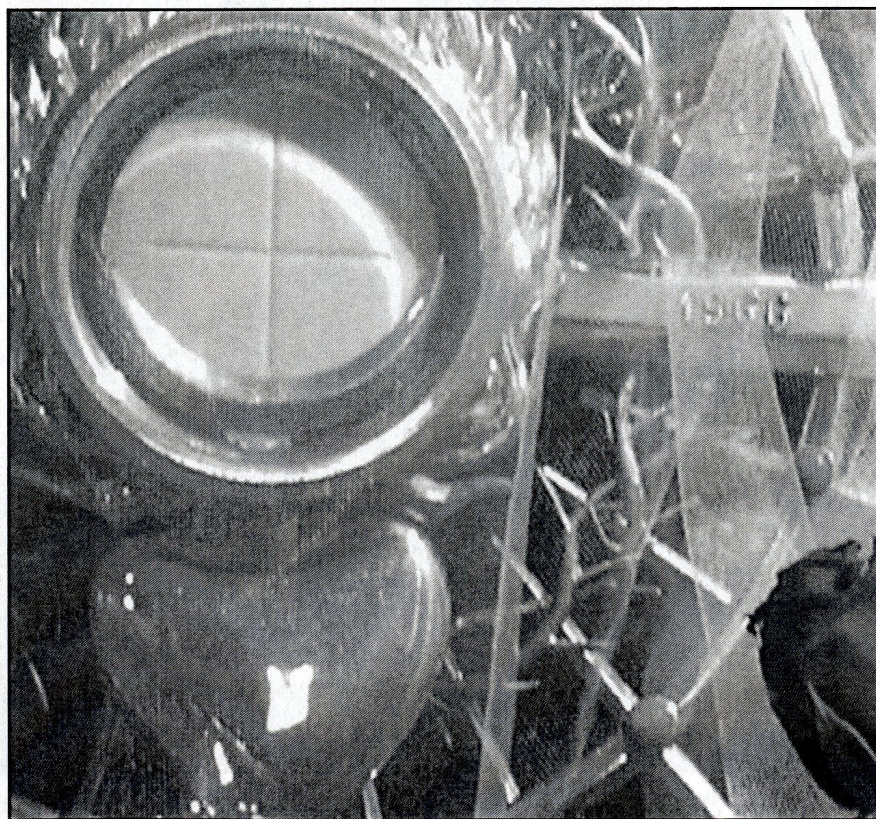
45 S. 137.

46 S. 137. Wyrazem tej bliskości z Jezusem przebywającym w Tabernakulum, jest przekaz z jednego kazania anonimowego kapłana: „... Matka z dzieckiem była w kościele nawiedzić Pana Jezusa – już mieli wychodzić, a dziecię widząc pusty kościół mówi: „Mamo – nie zostawiajmy Go Samego”. Oto wiara, która wie, że na ołtarzu nie jest „coś”, ale „Ktoś”...” (s. 142).

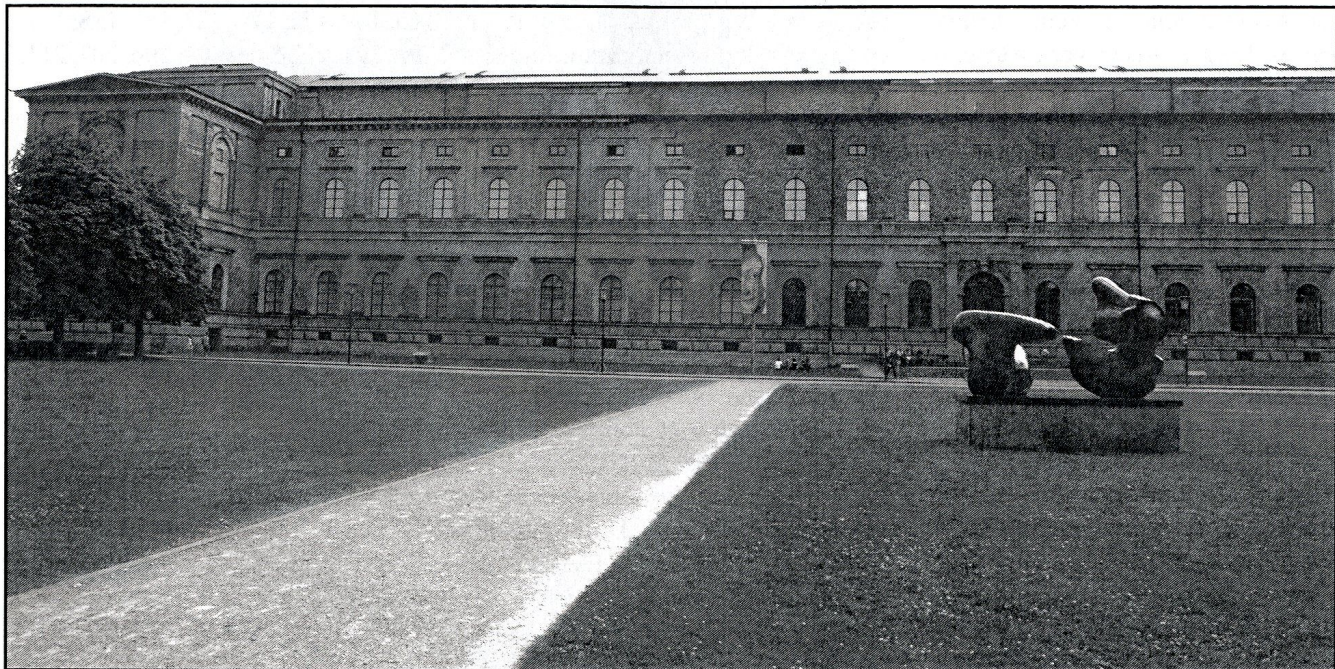
47 S. 155.

48 Por. s. 185.

49 S. 206.



W świątyni sztuki – „Alte Pinakothek”



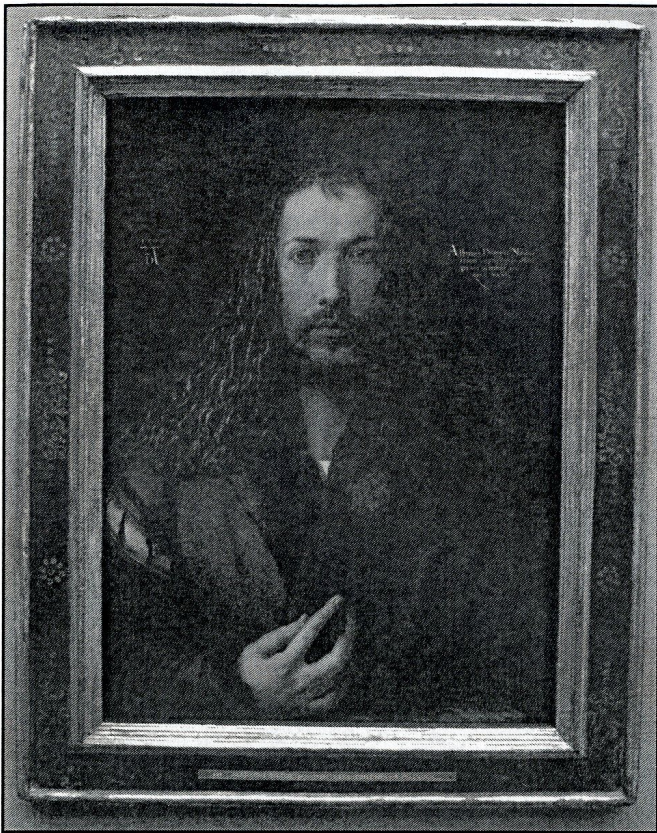
Gmach muzeum



Ogromna przestrzeń schodów

Jadąc do Monachium miałem nadzieję, że obejrzę nie tylko Stare Miasto, ale także „Alte Pinakothek”, jedną z najbardziej cenionych kolekcji malarstwa w Europie. Prawdopodobnie bogatsze i bardziej znane są tylko zbiory paryskiego „Luwru” i madryckiego „Prado”, może jeszcze florencyjskiej „Uffizi”, a muzeum z Monachium może śmiało stanąć w równym rzędzie z londyńską „National Gallery”, wiedeńskim „Kunsthistorisches Museum”, watykańską „Pinakoteką” czy wenecką „Akademią”. W każdym razie wizyta w tej świątyni sztuki była przeze mnie przewidziana i zaplanowana. Trzeba było tylko wygospodarować ze dwie godziny wolnego czasu, co wcale nie jest łatwe w czasie wędrowki po wielkich metropoliach.

Udało mi się jednak namówić kolegów i po południu, po obejrzeniu najważniejszych zabytków centrum Monachium, udaliśmy się w stronę Galerii. Po przemierzeniu Theatinerstrasse, obejrzeniu Odeonsplatz i kościoła Teatynów, poszliśmy dalej Ludwigstrasse, skęciliśmy w lewo w Theressienstrasse i po kilku minutach byliśmy przed gmachem budowli, zaprojektowanym w XIX wieku przez Leo von Klenze. Zrobiliśmy zdjęcie przed wejściem, a potem weszliśmy do dużego holu, w którym znajdowała



A. Durrer, Autoportret



L. Cranach, Ukrzyżowanie

się kasa biletowa. Kolejki nie było, a więc szybko kupiliśmy bilety w cenie 7 euro (myślałem, że będzie jeszcze drożej) i po zapakowaniu plecaków do skrzynki bagażowej i zamknięciu jej dziwnym kluczem (chwilę mi zajęło, żeby się zorientować, że trzeba włożyć monetę 2 euro, aby szafka się zatrzasnęła), po ogromnych schodach wyszliśmy na górę. A tam czekała na nas kolekcja wspaniałych arcydzieł. Zdziwiłem się, że można fotografować (bez lampy).

Ja zostawiłem aparat w szafce, ale miał go na szczęście ks. Adam, który wykonał wiele fotografii, które udały się niezłe i można je zaprezentować w naszej gazecie.

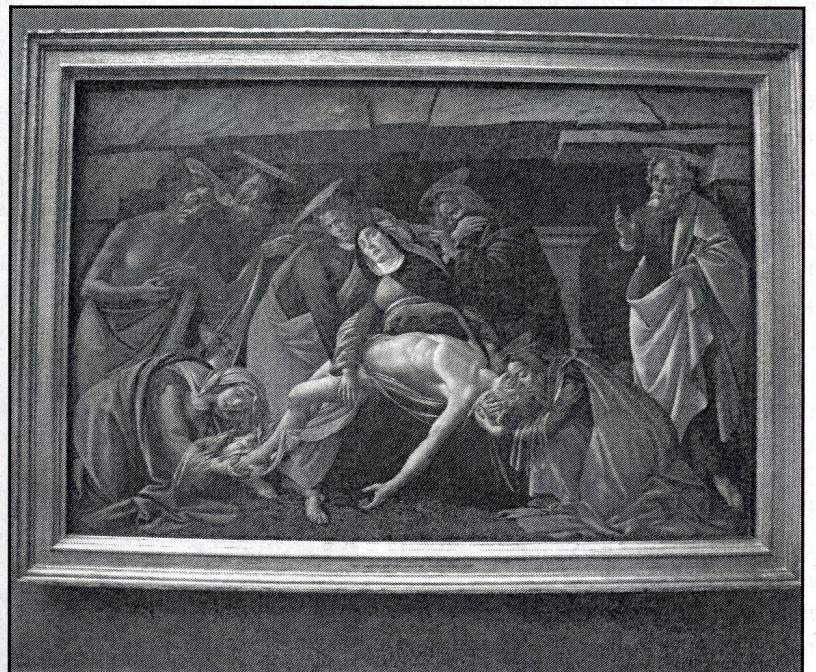
Muzeum sztuki w Monachium „Alte Pinakothek” składa się z kilkudziesięciu sal i gabinetów, które trzeba było przemierzać szybkim krokiem, aby zdążyć obejrzeć wszystko. Zatrzymywaliśmy się tylko przy najważniejszych dziełach najbardziej znanych artystów.

Obrazy mistrzów są usystematyzowane według czasu i miejsca powstania. I tak, w oddzielnych salach, wystawione są obrazy szkoły niemieckiej, włoskiej, niderlandzkiej, francuskiej i hiszpańskiej. Na parterze (poszliśmy tam na końcu) są ekspozowane obrazy starej szkoły niemieckiej. Na piętrze zaś poszczególne sale przyporządkowane są do konkretnych stylów i szkół malarskich.

Najpierw doznaliśmy zachwyty w zetknięciu się z dziełami renesansu.



S. Lochner, Adoracja Dzieciątka



S. Boticelli, Oplakiwanie



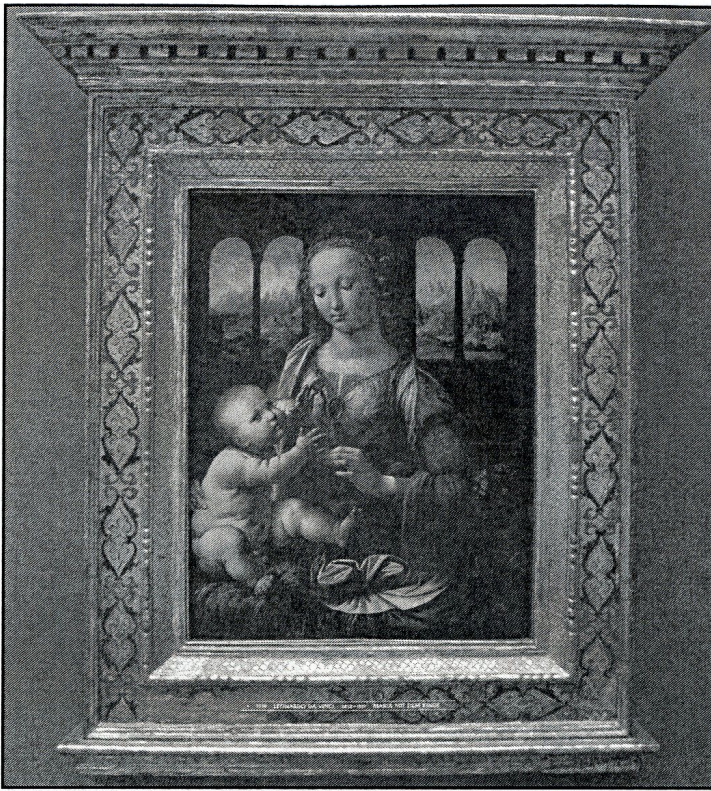
Jedna z sal muzealnych

Były to obrazy szkoły niemieckiej – np. „Autoportret” Duerrera, „Czterej Apostołowie” tego samego artysty, „Bitwa pod Issos” Alberta Altdorfera, „Siedem radości Maryi” Hansa Memlinga czy „Ukrzyżowanie” Lucasa Cranacha. Wśród dużych przeważnie kompozycji znajduje się także mały, ale urokliwy i wzruszający mnie obraz „Narodziny Jezusa” Stefana Lochnera.

Potem zetknęliśmy się ze sztuką flamandzką i niderlandzką oraz włoską, francuską i hiszpańską. Cenne są szczególnie obrazy z Italii, wśród nich znane „Opłakiwanie Chrystusa” Boticellego, „Madonna z goździkiem” Leonardo da Vinci oraz trzy obrazy Rafaela: „Madonna Tempich”, „Madonna z draperią” oraz „Św. Rodzina Canigianich”. W dziale hiszpańskim są obrazy Velazqueza, Murillo oraz jeden El Greco: „Obnażenie z szat”. Z Niderlandów wyróżniają się: Breugel: „Kraina lenistwa”, kilka prac Rembrandta oraz cała kolekcja ogromnych obrazów Rubensa (zawsze zastanawiam się, jak mógł on tak dużo namalować). Po obejściu piętra zorientowałem się, że jeszcze nam czegoś brakuje i okazało się, że jeszcze jest



Rafael Santi, Święta Rodzina Canigianich



Leonardo da Vinci, Madonna z goździkiem



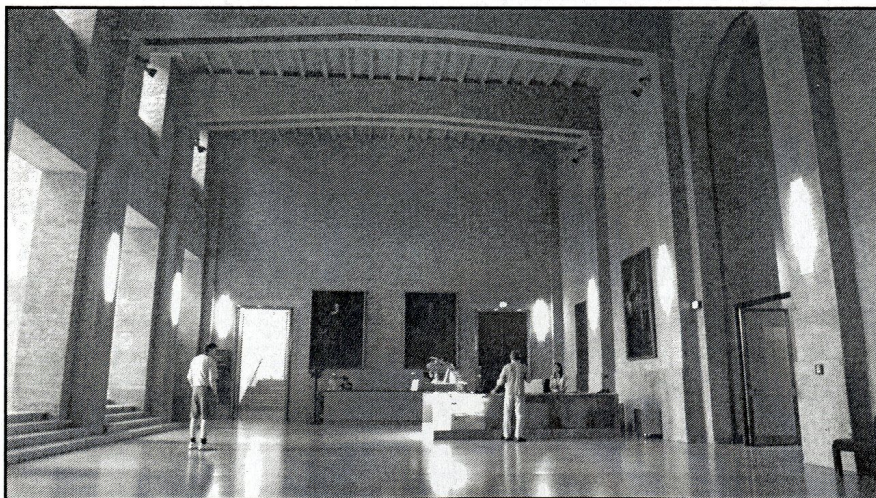
Fasada kościoła Asamów

kilka sal na dolnej kondygnacji ukazujących niektóre prace malarzy niemieckich, w tym ogromny „Ołtarz Ojców Kościoła” Pachera oraz „Ołtarz Paumgartnerów” Albrechta Duerera. Po zakończeniu zwiedzania jeszcze chwilę spędziliśmy w sklepie muzealnym, w którym można kupić mnóstwo książek o sztuce, reprodukcji obrazów i pocztówek.

Zbliżał się już wieczór, a więc czas ruszać w drogę. Szybkim krokiem pomaszerowaliśmy do centrum, gdzie czekał na nas ks. Andrzej, nie wykazujący ochoty bliskich spotkań ze sztuką. Chciałem jeszcze podejść do pobliskiego kościoła Asamów, (zdjęcie jego wnętrza w moim przewodniku było zachwycające), ale okazało się, że jest już za-



P. Breugel, Kraina lenistwa



Hol muzealny

mknięty (była prawie godzina 19). Zrobiliśmy tylko ujęcie jego falującej fasady i wróciliśmy na Marienplatz, gdzie trwał koncert grupy muzycznej, cieszący się dużym zainteresowaniem. A potem już do metra, które zawiozło nas pod stadion. Tam czekał samochód, który pozwolił nam przemieścić się szybko do Aufhausen. Co prawda nie zdążyliśmy na planowany mecz siatkówki, ale i tak wróciliśmy o przyzwyczajonej porze, aby wypocząć i na drugi dzień udać się w poszukiwaniu nowych wrażeń.

*ks. Tomasz Grzywina
fot. ks. Adam Mazurek*

Jesienny Dzień Skupienia Archidiecezji Sanockiej

19 września w Grabownicy w parafii pw. św. Mikołaja Biskupa i św. Józefa odbyło się spotkanie formacyjne członków Akcji Katolickiej archidiecezji sanockiej. W spotkaniu wzięło udział około 150 członków stowarzyszenia, oraz kapłani asystenci parafialni. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. prał Józef Niżnik, asystent diecezjalny Akcji Katolickiej, który wygłosił słowo Boże. Ksiądz prałat mówił między innymi: „Nie można służyć Bogu i mamonie. Życie po to by się zbawić, czy tak życie? Synowie tej ziemi są bardziej zaangażowani w osiągnięcie swoich ziemskich celów, niż my dzieci Boga w dążeniu do Nieba. Musimy być wierni w małych sprawach, jeżeli tak będzie, będziemy wierni i w wielkich. Osiągając ziemskie cele ludzie często pomagają sobie kłamstwem i niegodziwością. Kłamstwem i niegodziwością Nieba nie osiągniemy. Czy mamy tego świadomość? Czy mamy świadomość, że jesteśmy dziećmi Boga? Wobec Boga każdy czyn jest ważny. Bóg patrzy na małe rzeczy, bo wierność w małych rzeczach to ciągła praca nad sobą samym. Bóg nie dzieli nas na wierzących i niewierzących, Bóg kocha nas wszystkich. Zatem i my dzieci Boga miłujemy również swoich nieprzyjaciół. Miłowanie nieprzyjaciół nie zamazuje prawdy i kłamstwa, nie zamazuje dobra i zła, ale pomaga Wszystkim zbliżyć się do Boga. Pamiętajmy, wezwani jesteśmy do Apostolstwa”.

Spotkanie rozpoczęło się Koron-



ka do Miłosierdzia Bożego a następnie nabożeństwem Drogi Krzyżowej, jako wynagrodzenie za znieważanie krzyża w naszej Ojczyźnie. Następnie Po Mszy św. referat przybliżający

encyklikę Papieża Benedykta XVI „DEUS CARITAS EST” przedstawił ks. prał Józef Niżnik.

Wojciech Pruchnicki



Remont dachu



Intencje w tygodniu 27.09 - 3.10.2010 r.

Poniedziałek, 27.09

6.30 + Stanisław Duleba; + Antoni i Antonina Pelczar
7.00 + Jan (greg.)
7.30 + Stanisława (f-greg.)
18.00 1. o opiekę i błogosławieństwo Boże na rozpoczynające się studia dla Konrada
2. + Alicja
3. + Bronisława (f), Adam, Tadeusz

Wtorek, 28.09

6.30 + Lidia Skowrońska 34 r. śm.
7.00 + Jan (greg.)
7.30 + Józef, Stanisław, Anna
18.00 1. + Stanisława (f-greg.)
2. + Michał, Jadwiga, Maria Czech
3. + Alicja

Środa, 29.09

Św. Michała Archaniola

6.30 + Stanisława (f-greg.)
7.00 + Jan (greg.)
7.30 + Michał Daniłow

18.00 1. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Braci z Róży św. Michała Archaniola oraz kapłanów pracujących w naszej parafii
2. o błogosławieństwo Boże dla wnuków
3. + Jadwiga 13 r. śm.

Czwartek, 30.09

6.30 w 17 rocznicę śmierci z prośbą o życie wieczne oraz o błogosławieństwo Boże dla rodziny
7.00 + Jan (koniec greg.)
7.30 o zdrowie dla Krystyny
18.00 1. + Stanisława (f-koniec greg.)
2. dziękczynno – błagalna z okazji 50 rocznicy ślubu Ireny i Józefa
3. o błogosławieństwo Boże dla Małgorzaty i Krzysztofa oraz ich synów w 14. rocznicę pożycia małżeńskiego

Piątek, 1.10

6.30 + Piotr i Wilhelmina (f) 18 r. śm.

7.00 + Helena Drwiega (pocz. greg.)
7.30 + Janina Przybysz 1 r. śm.
18.00 1. + Marek Królicki (pocz. greg.)
2. + Helena 1 r. śm. oraz + Bronisław
3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Michała w 30 rocznicę urodzin

Sobota, 2.10

6.30 o łaskę zdrowia dla Mariana
7.00 + Helena (greg.)
7.30 + Marek (greg.)
18.00 1. O tryumf Niepokalanego Serca Maryi
2. + Lesław i Jadwiga

Niedziela, 3.10

6.30 + Marek (greg.)
8.00 + Maria, Wasyl, Kazimierz, Anna
9.30 + Helena (greg.)
11.00 + Ewa Hadam 5 r. śm.
12.30 dziękczynna w 60. rocznicę ślubu Zofii i Józefa Olearczyków
16.00 + Helena Adamska 5 r. śm.
18.00 za parafian

26 Niedziela zwykła – 26.09.2010.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. W piątek – 1 października – rozpoczynamy nabożeństwa październikowe połączone z odmawianiem Różańca. Bardzo serdecznie zapraszamy dzieci i młodzież szkolną, a szczególnie tych, którzy w tym roku przystąpią do sakramentu bierzmowania. Tych, którzy nie mogą wziąć udziału w modlitwie różańcowej w kościele, zachęcamy do odmawiania tej modlitwy w rodzinach. Za odmówienie Różańca (pięciu tajemnic) zyskuje się odpust zupełny. Warunki są takie, jak przy każdym odpuszczeniu, a więc: wyzbycie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, spowiedź i Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust zyskuje się raz na dzień. Jedna spowiedź wystarcza do zyskania odpustów w wielu dniach. Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego konieczna jest w każdym dniu, w którym odmawia się Różaniec z rozważaniem poszczególnych tajemnic. Jeśli brak jest jakiegoś warunku, to zamiast odpustu zupełnego, jest odpust cząstkowy.

2. Różaniec w zwykłe dni będziemy odmawiać **codziennie o godzinie 17.30, a w niedzielę o godzinie 17.00**. W przyszłą niedzielę modlitwa różańcowa będzie połączona ze zmianą tajemnic różańcowych. Msze święte w zwykłe dni będziemy odprawiać po modlitwie różańcowej.

3. W środę, 29 września, będziemy obchodzić Uroczystość św. Michała

Archanioła, patrona miasta Sanoka. Zapraszamy wszystkich wiernych na Triduum od poniedziałku do środy na godzinę 18.00, w czasie którego będziemy się przygotowywać do przeżycia tej Uroczystości.



4. W tym tygodniu przypada pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. Jak każdego miesiąca we czwartek od

godziny 16:00 spowiadamy w Stróżach i Płowcach, zaś od 17:00 w naszym kościele. W piątek rozpoczynamy spowiedź od godziny 16:00. Prosimy, aby ci którzy codziennie są w kościele, przystępowali do spowiedzi wcześniej, a nie w piątek, gdyż wtedy kolejki są bardzo długie. Najczęściej we czwartek jest bardzo mało chętnych do spowiedzi. W pierwszą sobotę miesiąca ostatnie w tym roku nabożeństwo fatimskie. Rozpocznemy je o godzinie 17:30, jak każde nabożeństwo różańcowe w zwykłe dni. Prosimy przynieść ze sobą świece czy lampki, które zapalimy podczas procesji.

5. Informujemy, że w przyszłą niedzielę, 3 października, w ramach **Festiwalu im. Adama Didura**. Dyrekcja SDK zaprasza do naszego kościoła, na godzinę 19:00, na koncert jednego z najwspanialszych dzieł muzyki religijnej – oratorium „**Me-sjasz**” Georga Friedricha Haendla w mistrzowskim wykonaniu artystów Warszawskiej Opery Kameralnej. Bilety w cenie po 20 zł są do nabycia w kasie Sanockiego Domu Kultury oraz w kościele przed koncertem.

6. W ostatnich dniach trzy Róże oraz indywidualni Ofiarodawcy na potrzeby naszego kościoła złożyli dziewięćset pięćdziesiąt złotych. Za tę ofiarę składamy serdeczne „Bóg zapłać”, jak i wszystkim Parafianom, którzy modlitwą czy ofiarą wspierają to nasze, wspólne

dzieło.

7. Zapraszamy do czytania prasy katolickiej, w tym i naszej gazetki.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia